Krwawe święto — Ryszard Taxidriver

Od autora: Tekst wysyłam na "Tydzień Miniatur". To moja pierwsza w życiu miniatura, więc nie bądźcie zbyt surowi. (TM)

Przymknięte wertykale skutecznie powstrzymywały natrętne promienie światła, a wiszący pod sufitem wentylator dmuchał przyjemnie chłodnym powietrzem. To wszystko powodowało, że wnętrze wartowni było idealnym miejscem, żeby złapać chwilę wytchnienia. Kapitan elitarnej Gwardii Republikańskiej, Yahiye al-Zawahiri, siedział rozparty w fotelu i dłubał drewnianą wykałaczką w szparach między zębami. Po obfitym posiłku nie chciało mu się wstawać szczególnie, że wiedział, że na zewnątrz stróżówki nie będzie tak sielsko. Jako dowódca posterunku w Al Kiswah nie miał łatwego dnia. Jego zadaniem był nadzór nad tłumami wiernych zmierzającymi na szyickie święto Aszura. Ludzie z okolicznych miejscowości podróżowali na przedmieścia Damaszku, by razem z innymi obchodzić tę krwawą uroczystość.
Al-Zawahiri spojrzał na zegarek. Jego przerwa dobiegała końca. Niechętnie wstał z fotela i z kieszonki w kamizelce taktycznej wyjął papierosy. Zabrał ze stołu karabin i powolnym krokiem ruszył w stronę drzwi. Gdy je otworzył, przytłoczył go blask południowego słońca i zgiełk tłumu tłoczącego się przy szlabanie. Oparł się o framugę i przytknął płomień zapalniczki do końcówki papierosa. Zaciągając się dymem spojrzał w prawo. Jego uwagę przykuła rozgrywająca się jakieś dwieście metrów dalej scena. Dwóch żołnierzy wywlekało z autobusu mężczyznę odzianego w typowy strój arabski. Rzucili go na chodnik i zaczęli kopać. Reżim Baszara al-Asada nigdy nie patyczkował się ze swoimi obywatelami.
Yahiye wyciągnął papierosa z ust, żeby strzepnąć popiół i zanim zdążył zaciągnąć się po raz kolejny, powietrze rozerwała potężna eksplozja. Autobus, przed którym pacyfikowany był cywil, wyleciał w powietrze, obrócił się i wylądował na dachu. Al-Zawahiri padł na ziemię rażony hukiem i podmuchem gorącego powietrza. Nie stracił przytomności. Leżąc na plecach uniósł głowę by sprawdzić co się stało. Chaos panujący wokół był przerażający. Dźwignął się z ziemi i z trudem ustał na nogach. W uszach potwornie mu dzwoniło. Zataczając się ruszył w stronę wraku. Widział tylko pojedyncze obrazy, jakby oglądał pokaz slajdów. Mijał strzępy ciał. Zmasakrowane twarze, których już w żaden sposób nie dało się rozpoznać. Trupy bez rąk, leżące na asfalcie, pokrytym potłuczonym szkłem i krwią.
Instynktownie zaczął szukać czegoś przy pasku.
Oprócz dzwonków zaczynały docierać do niego nowe dźwięki – wrzaski rannych oraz wyjące alarmy zaparkowanych w pobliżu samochodów.
Wracała mu świadomość. Namacał krótkofalówkę włożoną w skórzany pokrowiec i podniósł do ust słuchawkę. Minęła chwila zanim udało mu się wydobyć z siebie głos.
- Zamach – jęknął w eter – na posterunku w Al Kiswah był zamach.

*

Pełne słońce, zawieszone na błękitnym firmamencie, katowało pustynny płaskowyż piekielnym żarem. Na spękanej ziemi stały dwie pordzewiałe ciężarówki. Mężczyźni w czarnych chustach, zasłaniających twarze, wyładowywali z nich metalowe skrzynie z amunicją.
Abu Marwan, ich dowódca, stał w cieniu jednego z pojazdów i przykładając lornetkę do oczu, obserwował drogę prowadzącą do Damaszku. Jego zastępca – żylasty starzec, podszedł do niego ostrożnie, nie chcąc mu przeszkadzać. Położył dwa pociski moździerzowe przy stanowisku ogniowym, a następnie również skierował swój wzrok w stronę majaczącej w oddali drogi krajowej numer M5.
- Abu Marwan, nasz łącznik mówi, że zamach się udał. Wojsko na pewno wyśle posiłki. Ktoś może tędy przejeżdżać w każdej chwili.
Na te słowa dowódca partyzantów omiótł wzrokiem leżącą na stanowiskach amunicję.

- Wystarczy tych pocisków, zacznijcie kalibrować sprzęt.
Trzy moździerze M224 zostały już wcześniej ustawione w kierunku, w którym przewidywano prowadzenie ognia. Teraz przy każdym z nich ukucnęło po trzech rebeliantów.
- Droga jest oddalona od nas o dwa i pół kilometra – kontynuował dowódca – ostrzał wykonamy pod kątem czterdziestu dwóch stopni.
Partyzanci przygotowywali swoją broń w ciszy. Ze skupienia wyrwał ich głos starca:
- Armia! Armia Al-Asada! – mężczyzna pokazywał palcem na północną część autostrady.
Abu Marwan poderwał lornetkę i szukał wzrokiem celu. W tumanach kurzu jechało sześć ciężarówek, wiozących na pakach żołnierzy. Oprócz tego początek i koniec konwoju asekurowały haubice samobieżne.
- Oddacie po piętnaście strzałów w tempie trzydzieści na minutę – rozkazał Abu Marwan nie odrywając oczu od lornetki – czekajcie na mój sygnał.
Kontynuował obserwację lecz starzec klepnął go w ramię i pokazał palcem w drugą stronę. Z naprzeciwka jechały karetki na sygnałach. Nie było trudno się domyślić, że wiozą rannych do najbliższego szpitala w dzielnicy Al Midan. Obaj mężczyźni przez chwilę patrzyli w milczeniu przez lornetki.
- Będą się mijać gdzieś przy tamtym zakręcie – powiedział w końcu stary. Abu Marwan kiwnął głową. Korzystając z dalmierza wyznaczył nową odległość.
- Zmieńcie drugą współrzędną o pół stopnia – nakazał – strzelajcie w tym samym tempie. Rebelianci zmienili nastawy i wpatrywali się w dowódcę. Spod chust słychać było pomruki powtarzane jak mantra:
- Allah Akbar, Allah Akbar.
- Ognia – krzyknął w końcu z mocą w głosie Abu Marwan.
Zaczął się ostrzał. Rebelianci bez wytchnienia ładowali pociski do luf, a po każdym strzale kulili się zatykając uszy. Około pół minuty od wydania komendy wszyscy wpatrywali się w stronę drogi. Kiedy ostatnie pociski zostały wysłane w powietrze, pierwsze zaczynały uderzać w ziemię. Naboje leciały w górę, jak gdyby w zwolnionym tempie, a następnie z ogromną prędkością spadały w dół, przypominając deszcz meteorytów. Z oddali było słychać eksplozje, jak grzmoty podczas burzy. Niektórzy z rebeliantów wyjmowali telefony komórkowe i nagrywali. Nienawidzili Ameryki i Europy, ale mimo wszystko ulegali zachodnim trendom. Ich pomruki zamieniały się w coraz głośniejsze eksklamacje:
- Allah Akbar – a także – Bismillah i Maszallach.
Abu Marwan patrzył zachłannie przez lornetkę. Napawał się widokiem zniszczonych pojazdów:
- Szyickie świnie! Cieszcie się swoim krwawym świętem!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Ryszard Taxidriver, dodano 21.09.2013 19:47

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.